

BIEG NIEPODLEGŁOŚCI

97. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ

XIV Chorzowski Bieg Niepodległości

„Być może historia w swych wielkich niezbadanych decyzjach kopie na stałe między nami rów i przedział. Być może, dzieci nasze będą dla siebie nie braćmi, a obcy. Lecz wolno nam i trzeba poczynić usiłowania, aby wyroki, jeśli mają się urzeczywistnić, nie obeszły się bez naszej próby przynajmniej ich złagodzenia”

*Józef Piłsudski
Naczelnik Państwa, Marszałek Polski*

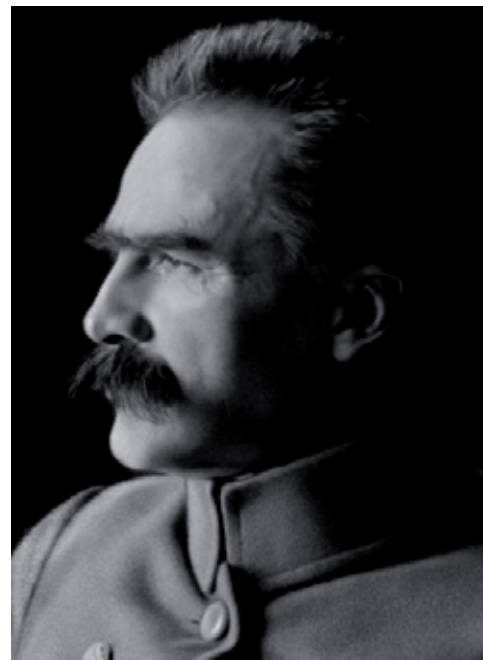
Szanowni Państwo!

Chorzowski Bieg Niepodległości już XIV raz gromadzi ludzi dobrej woli, którzy pragną w ten sposób uczcić Narodowe Święto Niepodległości. W Roku Tragedii Górnośląskiej pragniemy przypomnieć społeczności uczniowskiej naszego miasta historię regionalną związaną z naszą śląską ziemią. Wielu ludzi cierpiało w warunkach ustroju totalitarnego, liczni jednak nie dali się zwieść obcej ideologii ludzkiego zniewolenia. Myśl o wolnej ojczyźnie dała szansę przeżycia i wiarę w lepsze życie.

Ważnym jest, by dziś pamiętać o tych wszystkich bohaterach czasów walk i męczeństwa na szlaku ku wolnej i niepodległej.

Cześć ich pamięci!

Krzysztof Kazimierzuk



**Klub Miłośników Historii
Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących
Stowarzyszenie Przyjaciół Słowaka**

zapraszają na

XIV Chorzowski Bieg Niepodległości

Patronat honorowy: Prezydent Miasta Chorzów Andrzej Kotala



10 listopada 2015r.

godzina 10:00

Zbiórka: Ośrodek Harcerski w Parku Śląskim w Chorzowie.

O „tragedii górnośląskiej” lub „wyzwoleniu” Ziemi Zachodnich czyli rzecz o Śląsku Opolskim w pierwszych miesiącach 1945 roku

Współczesne opracowania historyczne nie pozostawiają wątpliwości, co do okoliczności i przebiegu zajęcia przez wojska radzieckie obszaru Śląska Opolskiego w ostatnich miesiącach II wojny światowej. Mowa jest o okrucieństwie, którego dopuszczali się czerwoarmiści, w tym mordach na ludności cywilnej, gwałtach dokonywanych na młodych dziewczynach i kobietach przez żołnierzy radzieckich, grabieżach mienia prywatnego i infrastruktury przemysłowej wreszcie licznych zniszczeniach substancji materialnej, często w wyniku bezmyślnego wandalizmu, podpaleń pojedynczych domów, jak i całych osiedli. Obraz górnośląskiej (opolskiej) tragedii dopełnił głód i mróz zimowych miesięcy 1945 roku. Po tych wydarzeniach Śląsk Opolski przejęty przez polską administrację z rąk Sowietów stał się od połowy 1945 roku areną wysiedleń/wypędzeń¹ Niemców na Zachód oraz zorganizowanej akcji weryfikacji miejscowej ludności². Dramat ludności cywilnej miał także swój obozowy wymiar. Przez 100 obozów przesiedleńczych i pracy przeszło od 20 do 25 tysięcy mieszkańców Śląska Opolskiego, głównie Niemców i Ślązaków³.

Przywołane informacje podają współczesne opracowania podręcznikowe poświęcone historii Polski w XX wieku. Gdy porównać je z wiedzą przekazywaną w Polsce przed rokiem 1989 widać wyraźnie jak wiele kwestii zostało zweryfikowanych. Świadczy to o podjęciu próby zmierzenia się z trudną i manipulowaną przez długie powojenne lata historią Śląska Opolskiego i jego mieszkańców. Działania te podjęła z racji wykonywanego zawodu nie tylko duża grupa historyków i publicystów zajmujących się historią, ale również znacząca część polskiego społeczeństwa dzięki lekturze ich naukowych opracowań i tekstów prasowych. Odmocniła rolę w popularyzacji tej wiedzy odgrywały także audycje radiowe i telewizyjne, a w ostatnim kilku latach także historyczne portale internetowe. Zadaniem prezentowanego opracowania jest syntetyczne przedstawienie najważniejszych wydarzeń dotyczących obecności Armii Czerwonej na terenie Śląska Opolskiego, jego społecznych konsekwencji oraz wskazywanie, w szerszym kontekście historycznym czynników, które miały lub też mogły mieć wpływ na takie, a nie inne potraktowanie ludności cywilnej oraz substancji materialnej tworzącej gospodarczy potencjał regionu.

Na początek kilka podstawowych faktów „19 stycznia 1945 r. jednostki pancerne I Frontu Ukraińskiego wkroczyły na Śląsk Opolski, osiągając w trzeciej dekadzie tego miesiąca linię Odry. W efekcie toczonych walk, do początków lutego zdołano zająć ziemie regionu opolskiego leżące na prawym brzegu Odry, wraz z miastami: Brzeg, Byczyna, Gorzów Śląski, Kędzierzyn, Kluczbork, Kolonowskie, Leśnica, Namysłów, Olesno, Opole, Ozimek, Strzelce Opolskie,

Ujazd, Wołczyn, Zawadzkie i Zdzieszowice. 15 marca rozpoczęło się natarcie Armii Czerwonej, zmierzające do rozbicia polsko-raciborskiego zgrupowania wojsk niemieckich i do zajęcia lewobrzeżnych ziem Śląska Opolskiego. Walki trwały do 31 marca. Ofensywa, która przeszła do historii jako operacja polska doprowadziła do przejścia Baborowa, Białej, Głogówka, Głubczyc, Gogolina, Kie-

rych w dniu 17 stycznia 1945 roku, oraz rozszerzeniu po 20 stycznia na wszystkich pozostałych mieszkańców i przebywających w Opolu czasowo, w przeciagu zaledwie kilku dni miasto opuściło blisko 60 tysięcy osób. Z relacji i zachowanych materiałów źródłowych o charakterze dokumentacyjnym wynika, iż w prawobrzeżnej części miasta w chwili wkroczenia oddziałów ra-

blachownię Śląską k/Kędzierzyna (niem. Blechhamer), gdzie zlokalizowane były zakłady Oberschlesische Hydriewerke A.G., rozpoczęło w połowie 1944 roku⁴. Dlatego też na tym terenie uruchamiano liczne zakłady pracy, przenoszone z głębi Rzeszy oraz rozlokowywano uciekinierów ze zbombardowanych miast na zachodzie Niemiec. Spowodowało to, iż dla wielu mieszkańców Śląska Opolskiego realna wojna rozpoczęła się wraz z początkiem ofensywy styczniowej z 1945 roku, a przysłowiowy koniec „starego świata” nastąpił po zajęciu regionu przez Armię Czerwoną.

W analizie społecznych skutków obecności Armii Czerwonej na Śląsku Opolskim w pierwszych miesiącach 1945 roku szczególne miejsce zajmują mordy na ludności cywilnej. Ich głównym podłożem w stosunku do ludności cywilnej była silna i do tego podgrzewana przez komunistyczną propagandę nienawiść do Niemców. Na skalę zbrodni dokonanych na cywilach wpływał fakt, iż na zajmowanych kilka miesięcy wcześniej tj. w 1944 roku terenach Polski czerwoarmiści trzymali byli w pewnych ryzach. „Na ziemiach należących przed wojną do Rzeszy – jak czytamy opracowaniu Piotra Madajczyka – zniknęły wszelkie ograniczenia”⁵. Wśród ofiar czerwoarmistów na Śląsku Opolskim (w diecezji opolskiej) wstrząsające są między innymi statystyki dotyczące księży i zakonnic. Z bardzo dokładnych ustaleń księdza profesora Andrzeja Hanicha wynika, iż na jej terenie żołnierze radzieccy zamordowali 31 duchownych i kilkadziesiąt sióstr zakonnych⁶. Ponadto za frontem posuwały się jednostki NKWD, których zadaniem było aresztowanie i internowanie osób uznanych za wrogów politycznych ZSRR, która to kategoria była bardzo pojemna. Wśród internowanych znaleźli się więc, nie tylko członkowie NSDAP, żołnierze Wehrmachtu czy Volkssturmu, ale także uczestnicy polskiego podziemia niepodległościowego.

Szczególnie bulwersujące i mające poważne skutki społeczne były dokonywane przez radzieckich żołnierzy gwałty na dziewczynkach i kobietach, w tym także zakonnicach. Gwałty często dokonywane były zbiorowo, po czym ofiary mordowano. Skalę zjawiska oprócz pomordowanych ofiar gwałtów, dobitnie ilustrują statystyki kobiet, które po przejściu Armii Czerwonej zapadły na choroby weneryczne. W niektórych powiatach było to nawet 80% kobiet. W tej szczególnie bulwersującej kwestii ustalenie dokładnej liczby ofiar jest niezwykle trudne, gdyż nie wiadomo dokładnie ile zamordowanych kobiet padło wcześniej ofiarą gwałtów. Nie mniej istotny jest fakt, że te spośród kobiet, które przeżyły ten dramat za wszelką cenę próbowały wymazać go z pamięci i ukryć jako szczególnie wstydlivy przed rodziną i otoczeniem.

Kolejny element dotyczący pobytu Armii Czerwonej na Śląsku Opolskim w pierwszych miesiącach

1945 roku wiąże się z dokonaną na masową skalę grabieżą mienia prywatnego, zakładowego – głównie prywatnych koncernów i firm oraz państwowego, jak np. infrastruktury kolejowej należącej do Deutsche Reichsbahn (Pol. Niemiecka Kolej Rzeszy)⁷. Przykłady ograbienia terenów zajętych przez Armię Czerwoną dotyczą bez wyjątku wszystkich części Śląska Opolskiego. Bez wątpienia najcenniejsze zdobycze wojenne stanowiło wyposażenie zakładów przemysłowych. Dla przykładu przed rozpoczęciem przekazywania stronie polskiej budynków gospodarczych i obiektów przemysłowych w powiecie kozielskim Sowicieo niemal w 100% zdemontowali i wywieźli do ZSRR urządzenia oraz aparaturę z zakładów chemicznych IG Farben w Blachowni⁸. Nieliczny pozostawiony przez nich sprzęt, po przejściu zakładów przez polską administrację, nastąpiło to 21 marca 1945 roku, zdemontowano i wywieziono do odbudowywanych zakładów chemicznych w Chorzowie, Oświęcimiu, a nawet Tarnowie.

Na oblicze społeczne Śląska Opolskiego w 1945 roku wpłynęły także deportacje ludności cywilnej na Wschód. Deportowani Górnoślązacy wywiezieni zostali do łagrów rozlokowanych na obszarze całego Związku Radzieckiego. Największą grupę zesłano do obozów pracy na Ukrainie, Syberii oraz w Kazachstanie. Innych wywieziono do Rosji, Turkmenui, Gruzji i na Białoruś. Najdalej położone były łagry na Kamczatce. Pierwsze transporty na Wschód wyruszyły w marcu 1945 roku. Podróż w bydłych wagonach, nazywanych na Śląsku „krowiakami”, trwała w niektórych przypadkach nawet do kilkadziesiąt dni. Dla wielu osób, szczególnie tych o słabym zdrowiu, była „podróżą” w jedną stronę. Deportowanych najczęściej zatrudniano w przemyśle wydobywczym, metalurgicznym, zbrojeniowym, budowlanym, drzewnym, naftowym, w kopalnictwie torfu, w kamieniołomach oraz w rolnictwie. Pierwsze powroty deportowanych miały miejsce latem 1945 r. Pojedyncze osoby wracały do połowy lat 50⁹. Niestety bardzo trudno jest oszacować dokładnie liczbę osób, które z terenu Śląska Opolskiego, zostały wywiezione na Wschód. Szacunki dla obszaru całego Górnego Śląska, który wszedł w obręb państwa polskiego w 1945 roku mówią o liczbie wahającej się w przedziale od 20 do nawet 90 tysięcy¹⁰.

Bez wątpienia jednym z bardziej dramatycznych skutków społecznych zajęcia przez Armię Czerwoną Śląska Opolskiego oraz przejścia jego obszaru przez polską administrację było przymusowe przesiedlenie na Zachód ludności niemieckiej, która nie uciekła do Niemiec na przełomie 1944 i 1945 roku. Wspomniany proces przeprowadzony został w kilku etapach, z których najważniejsze miały miejsce w latach 1945-1947. Do końca 1945 roku przeprowadzano także tzw.



Plakaty z wystawy IPN

trza, Koźla, Krapkowic, Niemodlina, Nysy, Prudnika i Raciborza”¹¹. Pierwsze poważne skutki społeczne, związane z działaniami Armii Czerwonej, ludność zamieszkująca obszar Śląska Opolskiego odczuła jednak już na kilka tygodni przed osiągnięciem przez oddziały wchodzące w skład 1 Frontu Ukraińskiego linii Odry. Rozpoczęła się wówczas masowa ucieczka ludności zamieszkującej Śląsk Opolski, głównie niemieckiej (tzw. niem. zweite Ostflucht), na Zachód¹². Obawa i strach przed zbliżającymi się „mongolami”, jak czerwoarmistów określano w Niemczech z powodu wyglądu, zdradzającego azjatyckie pochodzenie, spowodował, iż na lewy brzeg Odry ewakuowano przy pomocy najróżniejszych środków transportu: kolei, autobusów, furmanek a także pieszo około 80% mieszkańców z terenów położonych za prawym brzegu rzeki. W przypadku ośrodków miejskich procent ten był jeszcze większy. Dla przykładu z Opola po ogłoszeniu naku ewakuacji kobiet, dzieci i cho-

dzieckich znajdowało się zaledwie około 500 osób.

Oceniając sytuację, w jakiej w pierwszych miesiącach 1945 roku znalazła się ludność Śląska Opolskiego należy pamiętać, iż do 18 marca, kiedy to oficjalnie w Katowicach doszło do podpisania aktu jego przyłączenia do Polski, położona na prawym brzegu Odry część znajdował się w rękach (pod pełną kontrolą) radzieckich komendantur wojennych. Ich działania również po tym okresie stanowiły powód nieustannych konfliktów z polską administracją. W analizie społecznych uwarunkowań wkroczenia Armii Czerwonej na teren Śląska Opolskiego istotne znaczenie ma fakt, iż Górny Śląsk/Opolszczyzna przez większą część II wojny światowej określano mianem „schronu Rzeszy”, gdyż nie odczuwano na jego terenie nazbyt dotkliwych skutków prowadzonych na wielu frontach działań wojennych. Dla przykładu lotnictwo alianckie zmasowane naloty bombowe, na nieliczne przemysłowe rejony Śląska Opolskiego – między innymi

Memoria est vis magna

Zapewne trudno by było Henrykowi Sienkiewiczowi opisać bitwę pod Grunwaldem, gdyby nie mógł skorzystać ze słynnych roczników czyli Kronik Sławnego Królestwa Polskiego autorstwa Jana Długosza. Liczące 12 tomów kroniki są największym dziełem historycznym średniowiecznej Europy. Chętnie odwoływali się do niego późniejsi kronikarze. Długosz to nie tylko dziejopisarz, ale także duchowny, dyplomata, geograf, mecenas sztuki i wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka. Kroniki pisał 25 lat, zachęcany do tego przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, na którego dworze spędził wiele lat. Czerpał z wielu źródeł. Zarówno polskich jak i obcych. Jego zaufaniem, jako kronikarza, cieszył się Wincenty Kadłubek, autor Kroniki Polskiej. Długosz mówił, że dziejopisowi potrzebna jest wielka bystrość umysłu, aby czy co pochwalić, czy co zganić przyjdzie umiał zachować miarę. Czy sam jednak był obiektywny pisząc *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*? Co dziś z perspektywy 6 wieków jest największa zaleta kronik? Sam mówił o nich Iżby królowie i rządcy, widząc w tej księdze wzory mężów najdzielniejszych, rylcem dzielnym skreślone, brali pochop do ich naśladowania. Rodzina Długoszków wywodziła się z Niedzielska koło Wielunia. Jan

szty również był kanonikiem krakowskim, co nie raz powodowało nieporozumienia.

Jan podjął naukę w szkole parafialnej w Korczyni, a następnie przez 3 lata studiował na Akademii Krakowskiej. Uczelnie opuścił nie uzyskując żadnego stopnia naukowego i jako notariusz publiczny trafił na dwór biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego. Był jego zaufanym współpracownikiem, sekretarzem i kanclerzem w latach 1433 – 1455. Po śmierci bp. Oleśnickiego służył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, a od 1467 r. wychowywał jego 6 synów, z których Władysław został królem Czech i Węgier, Kazimierz świętym, Jan Olbracht królem Polski, Aleksander królem Polski, Zygmunt zwany Starym królem Polski, a Fryderyk kardynałem. Przebywając wiele lat w Krakowie z wielkim zainteresowaniem przyglądał się zawieszonym pod sklepieniem wawelskiej katedry chorągwiom krzyżackim zdobytym pod Grunwaldem. Ze zdziwieniem stwierdził, że 20-30 lat po bitwie nikt nie potrafił mu objaśnić, do których formacji krzyżackich należały poszczególne znaki. Skorzystał z okazji, że na koronację Kazimierza Jagiellończyka przybyła do Krakowa delegacja Zakonu Krzyżackiego. Zebrał od zakonników potrzebne informacje, które nakazał spisać. Zamówił także wymalowanie w spe-



Jan Długosz. Ilustracja pochodzi ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej w serwisie Polona



Długosz, herbu Wieniawa, urodził się 1 grudnia 1415 r. na zamku w Brzeźnicy, niedaleko Częstochowy, gdzie jego ojciec, również Jan, był murgrabią. Urząd ten otrzymał za udział w bitwie pod Grunwaldem. Z dwiema żonami miał kilkanaścioro dzieci, w tym 3 synów o imieniu Jan. Najstarszy z nich, kanonik krakowski, zasłynął jako ojciec polskiej historiografii. Młod-

cialnej pergaminowej księdze kolorowych podobizn owych chorągwi, dodając do nich opis. Tak powstał pierwsze dzieło historyczne Długosza pt. „Banderia Prutenorum”. Decyzję o napisaniu historii Polski Długosz podjął najprawdopodobniej pod wpływem bp. Oleśnickiego. Nie miał z tego nic w sensie materialnym. Względy państwowe wymagały gruntownego poznania przeszłości, nie

tylko dla lepszej sztuki rządzenia, ale także dla rozstrzygnięcia konfliktów granicznych i pretensji terytorialnych. Znajomość dziejów pozwalała w rozwikłaniu sporów i procesów z Krzyżakami. Przepowiadam, że to oto dzieło może posłużyć królom, książętom i innym bohaterskim mężom za przykład i zwierciadło, które by ich zapalało i podniecało do sławnych czynów – pisał do potomnych. Opisywał historię, gdyż wiele dzieł przeszłych i współczesnych szło w zapomnienie. Uważał, że św. Augustynem, że Memoria est vis magna – pamięć jest wielką siłą. A pamięć to historia. Nie ma wspólnoty bez własnej historii; historii rodziny, parafii, okolicy, kraju, świata. Wspólnota musi być świadoma swoich dokonań, walki dobra ze złem, to ją scala, budzi potrzebę przynależności do niej. To prowadzi do zbawienia nie tylko człowieka, ale także wspólnoty. Ukazując wspólnotę korzystał z różnych źródeł. Nauczył się języka ruskiego, by korzystać z tamtejszych kronik. Znał pisma niemieckie, węgierskie, czeskie, francuskie i włoskie. Dzieje Polski opisał od czasów legendarnych do roku 1480. Zupełnie wyjątkowy jest wstęp do *Annałów*, zwany *Chorografią Królestwa Polskiego*. Nikt przed nim nie stworzył tak pełnego opisu ziemi, której dzieje miał opisywać. Naturalnie posługiwał się także dziełami wcześniejszymi, Wincentego Kadłubka, Galla Anonima, którzy stworzyli pewną konstrukcję chronologiczną naszych dziejów. Długosz korzystał także z dzieł autorów nie żyjących w Polsce, także autorów starożytnych. Pod kolejnym rokiem starał się opisywać wszystko o czym wiedział i co słyszał. Początkowo *Roczniki* przypominały katalog systematycznie uzupełniany. Dla zdobycia wiedzy przeszukiwał archiwa, prowadził bogatą korespondencję krajową i zagraniczną. W ten sposób potwierdzał i weryfikował fakty. Ukazywał nasze dzieje na tle dziejów powszechnych. Co do metody i sposobu zdobywania wiedzy i jej przekazy-

wania należy go uznać za pierwszego historyka. Był autorem, którego dzieła do dziś stanowią podstawę naszej wiedzy o ówczesnej Polsce. Także jako pierwszy opisał herby Polskie i Litewskie, a także 71 herbów rodów rycerstwa polskiego.

Jan Długosz był także dyplomatą. Uczestniczył w poselstwach do Rzymu, Czech, na Węgry i do Wyszehradu. Jego wiedza historyczna pomagała mu realizować misję. W rokowaniach z zakonem Krzyżackim występował w roli eksperta. Był też znakomitym geografem. W *Chorografii*, która jest pierwszym w naszych dziejach opisem geograficznym Polski, zawarł opis gór, jezior, rzek i miast. Dużo podróżował, opisywał z autopsji. Imponuje szczególnie wiedzą o rzekach. Interesujące jest, które góry uważał za najważniejsze. Są to: Wawel – ze względu na grób św. Stanisława, Łysiec ze względu na relikwie Krzyża świętego oraz Jasna Góra ze względu na ikonę Matki Boskiej. Porządkował zatem przestrzeń pod względem zarówno fizycznym jak i duchowym.

Osiągnął spory majątek. Wzniesione albo fundowane przez niego budynki stanowią nieliczne w Polsce przykłady świeckiego budownictwa gotyckiego. Fundował kościoły w Małopolsce i domy dla księży, ufundował klasztor w Kłobucku i sprowadził z Jasnej Góry

Paulinów na krakowską Skałkę. Ze względu na liczne budowle (historycy architektury mówią o stylu Długoszowym) utrzymywał własny warsztat budowlany. Ze względu na wielkie zasługi i autorytet, którym się cieszył ofiarowano mu Arcybiskupstwo Lwowskie, którego ze względu na śmierć nie zdążył objąć. Zmarł 19 maja 1480 r. Spoczywa w krypcie kościoła na Skałce.

Historię uważał za mistrzynię życia, która naucza cnoty i drogę do niej wskazuje. Nie lubił Litwinów, miał pretensje do Jagiellonów, wytykał Władysławowi Jagielle wiarę w zabobony. Mimo to Kazimierz Jagiellończyk powierzył mu wychowanie swoich synów. Jemu zawdzięczamy tron wiedzy o przeszłości naszego kraju. Wartościowe są jego opisy współczesności, ale także opinie na temat przeszłości. Obecnie toczy się międzynarodowa dyskusja o tym jak to faktycznie było pod Grunwaldem. Jednak nie to jest najważniejsze. Dzięki Długoszowi wiemy, że było to największe zwycięstwo militarne w naszej historii. Wybitny historyk, prof. Henryk Samsonowicz, zapytany kim by był w sensie znajomości średniowiecza, gdyby nie Jan Długosz, odpowiedział krótko – „zerem”.

Mariusz Tracz



Banknot kolekcjonerski NBP

CHARLIE HEBDO

a wolność słowa

Szampańska zabawa, święto trzech króli i wyprzedaże. Tak właśnie miał się rozpocząć dla Francuzów nowy 2015 rok. Jednak wydarzenia, które rozpoczęły pierwszą środę stycznia sprawiły, że już nigdy początek roku nie będzie kojarzony z zabawą i karnawałowym nastrojem. Nikt wcześniej nie spodziewał się, że właśnie tego poranka oczy całego świata zwrócone będą na stolicę Francji, Paryż. Nikt nie przypuszczał, że wieczorem, paryżanie zamiast spotkać się, jak zwykle, z przyjaciółmi przy lampce „apéritif” będą manifestować przy Place de la République i wykrzykiwać dewizę: wolność, równość i braterstwo. Te trzy podstawowe wartości każdego francuskiego obywatela, wpisane są w kulturę i historię tego kraju od czasów Rewolucji Francuskiej. Oprócz tej znanej dewizy, w Deklaracji praw człowieka i obywatela z 1789 roku znaleźć możemy zapis o innej pierwszej wolności politycznej, jaka jest wolność słowa. Należy ona do podstawowych wolności człowieka i należy do standardowych norm cywilizacyjnych, jednak często z pewnymi ograniczeniami, które często powiązane są z wolnością prasy. Istnieje bowiem pytanie co wolno,

a czego nie należy publikować w prasie, do której dostęp ma 65 milionów obywateli, różnej rasy i wyznania. Istotnym jest, iż na podstawie prawa z 1905 roku o radykalnym rozdziale Kościoła od państwa, Francja zyskała miano państwa laickiego. Jednakże w konstytucji zagwarantowana jest wszystkim wolność wyznania. Jednak mając na myśli państwo laickie, nie powinien się nam nasuwać obraz kraju bez religii. Wręcz przeciwnie, historycznie kraj ten posiada długą tradycję katolicką, nie brakuje tu jednak wyznawców innych religii takich jak: islam, protestantyzm, judaizm, buddyzm, prawosławie czy ormianizm. W stolicy tego dużego kraju, co rusz napotykamy na swej drodze kościół, meczet bądź synagogę. Tworzy to niesłychane bogactwo tego miasta, jak i całego kraju. Umiejętność życia w symbiozie wszystkich tych religii uzmysławia nam, jak istotne są dla Francuzów podstawowe wartości zagwarantowane w konstytucji. Dlaczego więc 7 stycznia 2015 roku, w Paryżu, do budynku przy ulicy Nicolas Appert weszło dwóch zamaskowanych i uzbrojonych terrorystów, którzy z zimną krwią zamordowali dwanaście osób, w tym

dwa policjantów? Zamordowali oni niewinnych ludzi, których jedyną bronią były ołówki, gdyż byli oni rysownikami znanego satyrycznego magazynu Charlie Hebdo. Dlaczego komuś miałyby zależeć by zabić dziennikarzy, przedstawicieli głosu społeczeństwa, przedstawicieli wolności słowa? Aby to zrozumieć należy wrócić pamięcią do roku 2006, gdy ten istniejący od ponad 40 lat tygodnik opublikował na łamach swojej gazety serię karykatur islamskiego proroka Mahometa. Oburzyło to wówczas opinię publiczną, zwłaszcza wyznawców islamu, którym religia nie pozwalała na przedstawianie ich proroka w jakiegokolwiek formie rysunkowej, a już na pewno nie w formie karykatury. Wówczas już zastanawiano się, czy w laickim państwie za jakie uchodzi Francja, prasa ma prawo publikować wszystko na co ma ochotę? Zwłaszcza, że gazeta nie obchodziła się nigdy delikatnie z innymi religiami, wysmiewając papieża, rabinów i buddę. Czy jednak te satyryczne rysunki nie stoją w konflikcie z wolnością słowa? Jakkolwiek by się do tego nie odnieść, jedna sprawa pozostaje bezsporna, zabijanie niewinnych ludzi nie powinno być odpowiedzią na tego rodzaju prowokacje ze strony gazety Charlie Hebdo.

Tak właśnie stwierdzili mieszkańcy Paryża, całej Francji, a nawet całego świata, gdy wieczorem, po zamachu, gromadzili się, by wspólnie skandować 'Je suis Charlie', czyli 'Jestem Charlie'. Niektórym, te słowa wydawać się mogą patetyczne, bać nawet hipokrytyczne. Nagle każdy, mimo tego, że nigdy wcześniej nie słyszał, nie czytał bądź nie widział tygodnika Charlie Hebdo na własne oczy, chciał się z nim identyfikować. Czy jednak naprawdę to hasło oznacza, że identyfikujemy się z tymi, którzy tak bardzo zbezczeszcili postać Mahometa czy Papieża? Nie, Francuzom to hasło przywidzi na myśl więcej - wolność słowa i wypowiedzi. Gromadząc się na Place de la République i wnosząc ołówki w górę ludzie chcieli wyrazić sprzeciw wobec terroryzmu i wymierzania sprawiedliwości na własną rękę. Chcieli za wszelką cenę pokazać, że mimo często ostrej krytyki ze strony społeczeństwa, Tignous, Wolinski, Charb i Cabu (rysownicy Charlie Hebdo) nie zasłużyli na śmierć z rąk terrorystów. Niestety sprawa komplikuje się, gdy społeczeństwo odkrywa iż mordercami okazują się być dwaj bracia Kouachi, czyli muzułmanie, którzy mordując chcieli pomścić proroka Mahometa. Jak teraz postrzegać innych wyznawców islamu, jak

ich nie oskarżać i nie mieszać z tymi którzy są naszymi sąsiadami, bądź kolegami z pracy? Czy w państwie, w którym ponad 7% społeczeństwa wyznaje islam można ustrzec się uogólnień i wrogości? Francja pokazała całemu światu, że można i że jej obywatele potrafią wznieść się ponad podziałami i pokazać, jak ważne są dla nich te wartości, które od XVIII wieku wpaja się kolejnym pokoleniom. Gdy w kolejnych dniach po ataku okładki zagranicznej prasy ociekały nienawiścią do muzułmanów, okładki francuskich dzienników pokazywały rzesze ludzi trzymających w rękach zapalone świece i znicze. Podczas gdy niemieckie czy polskie media pytały jak teraz wyglądać będzie życie we Francji pomiędzy wyznawcami islamu a chrześcijanami, Francuzi nawoływali do gromadzenia się przeciwko terrorystom, lecz nie przeciwko terrorystom - wyznawcom islamu. Wydawać by się mogło, że te dwie straszne historie (dwa dni po ataku na gazetę Charlie Hebdo, inny mężczyzna wtargnął do sklepu z koszernej żywnością i zabił 4 osoby) wręcz wzmocniła francuskie społeczeństwo, które jak nigdy wydaje się być scementowane. Ludzie, za-

miast nienawiści zaczęli zzywać się ze sobą, zadawać pytania, rozmawiać, dyskutować. Aby podkreślić to zjednoczenie prezydent Francji zaproponował marsz republikański, na który zaprosił przedstawicieli wielu państw, w tym premiera Izraela Benjamina Netanyahu, oraz przywódcę Autonomii Palestyńskiej Mahmouda Abbasa. Marsz ten, który skopił w Paryżu i innych miastach Francji miliony osób, stał się okazją do pokazania światu wspólnoty, odwagi i współczucia dla tych, którzy stracili swoich bliskich w imię zagwarantowanej nam przez państwo wolności. Najlepszym jednak komentarzem, dla tych wydarzeń wydaje się być kolejna okładka Charlie Hebdo, na którą czekała cała Francja przez 2 tygodnie. Okładka przedstawia proroka Mahometa, uraniającego Iżę, który w dłoniach trzyma Kate z napisem 'Je suis Charlie'. Nad jego głową widnieje napis 'Tout est pardonné' czyli 'Wszystko zostanie wybaczone'. Okładka nie uniknęła krytyki. Angielskie stacje telewizyjne, w obawie o... (no właśnie, o co?) nie pokazały jej nawet na ekranie. I znów należy sobie zadać pytanie: wolność słowa, czy nadużycie i prowokacja?

Darianna Myszk



Scenariusz zajęć edukacyjnych

„Ja zawsze wspominam z tklivością swoją matkę
I żałuję, że jej nieraz sprawiałem dużo kłopotu”
/Henryk Sławik /

„Henryk Sławik – bohater na każdy czas”

I Grupa docelowa

- 1) wiek 16-19 lat
- 2) wielkość grupy do 30 osób
- 3) młodzież grup rozszerzenia przedmiotowego

II Czas trwania zajęć edukacyjnych:

Jedna jednostka lekcyjna 45 min.

III Cele lekcji:

Poznawczy :

- 1) Poznanie zagadnień związanych z II Wojną Światową
- 2) Zdobycie wiedzy o współczesnym warsztacie naukowym historyka
- 3) Poznanie wydawnictw publicystycznych związanych z Rokiem Sławika w Województwie Śląskim w 2014 r.
- 4) Poznanie biografii Henryka Sławika
- 5) Poznanie zagadnienia „Sprawiedliwych wśród narodów świata”

Kształcący :

- 1) Umiejętność analizy materiału źródłowego
- 2) Kształtowanie szacunku wobec bohaterów wojennych
- 3) Rozwój umiejętności pracy w zespole

Wychowawczy :

- 1) Kształtowanie postaw tolerancji
- 2) Wychowanie do szacunku wobec ludzkiego życia

Operacyjny:

Uczeń :

- omawia i analizuje przyczyny holocaustu
- charakteryzuje główne etapy życia Henryka Sławika
- porównuje postawę Henryka Sławika z innymi bohaterami historii powszechnej
- ocenia rolę i znaczenie postawy życiowej Henryka Sławika
- wyjaśnia podstawowe pojęcia holocaust, Komitet Obywatelski do spraw Opieki Uchodźców na Węgrzech, „apo” - „ojczulek”, „Sprawiedliwy”, Yad Vashem
- wymienia postaci: Henryk Sławik, Józef Antall, Raoul Wallenberg, Adolf Eichmann,
- przedstawia własne samodzielne wnioski i oceny dotyczące odpowiedzialnych zachowań w odpowiedzialnej trosce za dobro wspólne.
- wskazuje rolę Polski i Polaków, w świetle okoliczności okupacyjnego życia, wobec zbrodni holocaustu

IV Środki dydaktyczne

1. Karta pracy uczniów
2. Zestaw materiałów źródłowych
3. Bezpłatny dodatek do „Gościa Niedzielnego” Rok Henryka Sławika”
4. Wydawnictwa Wystawy Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach „Henryk Sławik – bohater na każdy czas”
5. Mapa „Europa w II Wojnie Światowej”
6. Rzutnik
7. Książka Grzegorz Łubczyk „Henryk Sławik Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów”, Rytm Warszawa 2008.

V Wymagania wobec osoby prowadzącej

1. Znajomość najważniejszych faktów z życia Henryka Sławika
2. Przygotowanie stosownych materiałów źródłowych
3. Zdolność moderowania zajęć edukacyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem pracy w zespołach

VI Wymagania wobec uczniów

1. Gotowość do pracy w grupach
2. Aktywność społeczności uczniowskiej



Henryk Sławik (1894-1944)

VII Przebieg lekcji

1. Wstęp

Nauczyciel wprowadza młodzież w temat II wojny światowej. Za pomocą rzutnika wyświetla zdjęcie Henryka Sławika
Przedstawia na mapie obszar, który jest przedmiotem wykładu.
Przedstawia zagadnienia holocaustu
Wyjaśnia uczniom istotne znaczenie tego wydarzenia.
Przedstawia szczególną rolę Henryka Sławika. (Do wykorzystania broszurka z wystawy „Henryk Sławik – bohater na każdy czas”)

2. Rozwinięcie

Ćwiczenia warsztatowe:

Nauczyciel dzieli zespół klasowy na cztery grupy.
Rozdaje karty pracy do udzielania odpowiedzi.
Wyjaśnia poszczególne zadania związane z pracą nad tekstami źródłowymi.
Wyjaśnia rolę w grupach lidera, prezentera, sekretarza i analityków.
Rozdaje teksty źródłowe oraz zestawy pytań.
Prosi uczniów, aby w grupach przeczytali przydzielone im teksty i w trakcie pracy zespołowej sporządzili odpowiedzi do stosownych zestawów pytań.
Czynności organizacyjne

Nauczyciel rozdaje teksty źródłowe z wydawnictwa „Gość Niedzielny” Dodatek „Rok Henryka Sławika”

Grupa I: Andrzej Grajewski „Czas Zagłady”
Grupa II: Grzegorz Łubczyk „Nie mogłem ich zostawić”
Grupa III: Przemysław Kucharczak „Ślązak na pomnik”
Grupa IV: Michał Sobelman „Kto ratuje jedno życie”

Nauczyciel rozdaje przygotowane zestawy pytań:

Grupa I

Jaki to rodzaj tekstu źródłowego?
Na czy polegała „Misja Eichmanna”?
Kim był Raoul Wallenberg?
Kim byli strzałokrzyżowcy ?

Grupa II

Kim był Józef Antall?
Scharakteryzuj proces ratowania Żydów na Węgrzech
Gdzie znajdował się sierociniec dla dzieci żydowskich na Węgrzech?
Kto utworzył Komitet Obywatelski do spraw Opieki nad Uchodźcami?

Grupa III

Kiedy odbyła się uroczystość nadania Henrykowi Sławikowi Orderu Orła Białego?
Jakie zastosowano formy upamiętnienia osoby Henryka Sławika?
Wymień cechy charakteryzujące Henryka Sławika.
W jakim mieście organizowany jest Dzień Węgierski?

Grupa IV

Czym zajmuje się Instytut Yad Vashem?
Wyjaśnijcie pojęcie „Sprawiedliwy”
Ile istnień ludzkich ocalił Henryk Sławik?
Jaką rolę w upamiętnieniu postaci Henryka Sławika odegrał Zvi Zimmermann?

Nauczyciel w trakcie prac grupy nadzoruje proces wykonania poszczególnych zadań.
Przedstawia jasny komunikat o zakończeniu czasu na wykonanie zadania.
Nauczyciel prosi o prezentację wyników
Nauczyciel na bieżąco komentuje ewentualne problemy i udziela odpowiedzi na pytania.
Rekapitulacja pierwotna lekcji

Zadanie domowe

Napisz esej na temat „Czy Henryk Sławik może być wzorem wychowawczym dla ludzi młodego pokolenia”?

Autor scenariusza:
Krzysztof Kazimierczuk
Akademicki Zespół
Szkół Ogólnokształcących
ul. Dąbrowskiego 36
41-500 Chorzów



Stowarzyszenie Przyjaciół Słowaka w Chorzowie

41-500 Chorzów, ul. Dąbrowskiego 36
tel/fax: 032-2411-712, 501 519 767

Rok założenia 1995

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO
KRS 0000025586

Naszym statutowym celem jest wspieranie chorzowskiej młodzieży w zakresie rozwijania jej zainteresowań uzdolnień oraz pomoc w rozszerzaniu bazy materialnej i dydaktycznej chorzowskich szkół.

Przekazując **1%** podatku dochodowego wspomagasz chorzowską oświatę oraz uczniów chorzowskich szkół.

Numer naszego konta:

81 105 012 431 000 0022 0696 9467

Regulamin Chorzowskiego Biegu Niepodległości

Cel i funkcja biegu

§1

1. Chorzowski Bieg Niepodległości jest swoistą lekcją wychowania patriotycznego.
2. Celem biegu jest kształtowanie postaw patriotycznych wśród młodego pokolenia społeczności uczniowskiej chorzowskich placówek oświatowych.
3. Bieg spełnia funkcję środka dydaktyczno służącego realizacji programu wychowawczego.
4. Chorzowski Bieg Niepodległości jest symbolem kształcenia młodzieży na rzecz kultury fizycznej.

Zasady biegu

§2

1. W Chorzowskim Biegu Niepodległości uczestniczą reprezentacje szkolne pod opieką nauczyciela.
2. Liczbę uczestników biegu oraz ilość opiekunów należy zgłosić organizatorowi.
3. Liczbę przewidywanych uczestników imprezy zgłaszają poszczególne szkoły i placówki oświatowe wraz z osobami odpowiedzialnymi za opiekę nad grupą.
4. Organizatorem Chorzowskiego Biegu Niepodległości jest Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie, ul. Gen. J. H. Dąbrowskiego 36 41-500 tel./fax: +48 32 2411712, 32 2417294
5. Organizator zobowiązany jest do poinformowania uczestników biegu o jego terminie i miejscu oraz przebiegu i zakończeniu.
6. Bezpośrednią opiekę nad reprezentacją szkolną sprawuje nauczyciel danej szkoły.

Zasady uczestnictwa

§3

1. Uczestnicy Chorzowskiego Biegu Niepodległości przychodzą na start w strojach sportowych dostosowanych do warunków pogodowych.
2. Bieg ze względu na swój charakter pozbawiony jest elementów rywalizacji sportowej.
3. Uczestnicy biegu zobowiązani są do zachowania charakteru uroczystości ku czci Narodowego Święta Niepodległości.
4. Reprezentacje szkół przygotowują symboliczną wiązkę kwiatów i zniczy w celu złożenia w miejscach poświęconych pamięci naszych bohaterów narodowych.
5. Trasę biegu wyznacza organizator biegu zgodnie z zasadami Ustawy Prawo o ruchu drogowym (rozdział 5, „Wykorzystanie dróg w sposób szczególny” z dnia 20.06.1999 r. z późniejszymi zmianami.)
6. Uczestnicy biegu zobowiązani są do podporządkowania się Służbie Ochrony Biegu, którą stanowią osoby ubrane w stosowne kamizelki ochronne.
7. Służba Ochrony Biegu wyznacza trasę biegu w trakcie jego trwania.
8. Bieg rozpoczyna się i kończy stosowną komendą.
9. Uczestnicy biegu zobowiązują się do przywrócenia do poprzedniego stanu pasa drogowego na trasie przejazdu, przejścia lub miejsca pobytu, a w przypadku uszkodzenia pasa drogowego lub urządzeń drogowych, będących następstwem imprezy, do ich bezzwłocznego naprawienia lub pokrycia kosztów napraw.

mgr Krystian Kazimierczuk

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Słowaka z siedzibą w I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego, ul. Dąbrowskiego 36, 41-500 Chorzów.

Ojczyzna ponad wszystko – sylwetka prof. Jana Czochralskiego



Po 60. latach zapomnienia postać prof. Jana Czochralskiego zostaje wydobyta z zapomnienia i powoli odzyskuje właściwe, czołowe miejsce wśród panteonu uczonych Polski i świata. Osiągnięcia prof. Jana Czochralskiego stawiają go w jednym rzędzie z tego rozmiaru odkrywcami co Mikołaj Kopernik i Maria Skłodowska – Curie. W świecie uznawany za ojca elektroniki, w Polsce został kompletnie zapomniany. Po II wojnie światowej został oskarżony o kolaborację z okupantem i relegowany z Politechniki Warszawskiej. A to przecież w jego mieszkaniu oficer niemiecki przekazywał broń partyzantom Armii Krajowej, a w zakładzie Czochralskiego na Politechnice Warszawskiej produkowano broń dla powstańców warszawskich. W dniu święta Politechniki Warszawskiej, prorektor prof. Jan Szmidt odsłonił popiersie Jana Czochralskiego. Zatem sama Politechnika zaczęła zabiegać o przywrócenie pamięci o swoim profesorze. Do przywróceniem pamięci o wybitnym Polaku przyczynił się również Sejm ogłaszając rok 2013 Rokiem Jana Czochralskiego.

Metoda Jana Czochralskiego służy obecnie do wytwarzania 90% monokryształów krzemowych, bez których elektronika nie może się obejść. Mimo kolejnych rewolucji technologicznych i zaawansowanych badań nanostruktur, najbardziej zaawansowane technologie do dziś wykorzystują jego metodę otrzymywania kryształów krzemu. W dużym uproszczeniu, polega ona na tym, że w specjalnych piecach, do roztopionego materiału wprowadza się tak zwany zarodek, który powoli wyciągany powoduje, że kolejne warstwy atomów oblepiają go, zastygają i tworzą kryształ. Jak głosi legenda, Czochralski dokonał swego odkrycia przypadkowo. Przypadek ten, gdy zamyślony naukowiec zanurzył pióro zamiast w atrament, w ciekłej cynie, spowodował przełom w światowej elektronice. Zauważył, że stalówka ciągnie za sobą cienką nitkę, a potem stwierdził, że jest to monokryształ.

Jan Czochralski urodził się w Keyni, w 1885 r. W wieku 16 lat wyjechał na studia do Berlina, gdzie wówczas studiowało wielu Polaków. Przebywał tam ponad 20 lat, tam też poznał swoją przyszłą żonę, Marguerite

Hasse. Swojego wielkiego odkrycia dokonał w 1916 r. prowadząc badania nad właściwościami metali. W 1917 roku przeniósł się do Frankfurtu nad Menam, by tam tworzyć najnowocześniejsze laboratorium metaloznawcze łączące badania naukowe z próbami warsztatowymi. Na potrzeby kolejnictwa opracował metal B, który wykorzystywany szeroko w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji i USA, przyniósł mu fortunę. Jego sława rosła. W 1924 r., jako prezes Niemieckiego Towarzystwa Metaloznawczego był gospodarzem światowej wystawy zorganizowanej w Berlinie i oprowadzał po niej Prezydenta Rzeszy Niemieckiej Paula von Hindenburga.

Nigdy nie krył, że jest Polakiem. Do Polski wrócił w 1928 r. na zaproszenie Prezydenta Ignacego Mościckiego, który zaproponował mu objęcie posady profesora na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej. Zrzekł się wtedy niemieckiego obywatelstwa. Prof. Czochralski po raz kolejny zaczął budować swój warsztat pracy – Zakład Metalurgii i Metaloznawstwa na Politechnice Warszawskiej i Instytut Metalurgii i Metaloznawstwa. Jan Czochralski wrócił do Polski, podobnie jak inni wybitni profesorowie – hydrolog Gabriel Narutowicz albo chemik Ignacy Mościcki – nie dla sławy albo pieniędzy, gdyż te już posiadał. Wracił, by służyć młodej Ojczyźnie w jej odbudowie. W swoim domu na warszawskim Mokotowie organizował czwartki literackie. Gościł jego byli m.in. Leopold Staff, Kornel Makuszyński, Adolf Nowaczyński czy Ludwik Solski.

W kwietniu 1945 r. został niesłusznie oskarżony o kolaborację z niemieckim okupantem. Wraz z rodziną osadzono go w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim. Jednak prokuratura nie potwierdziła stawianych mu zarzutów. Pomimo tego, uchwałą Senatu, został relegowany z Politechniki Warszawskiej. Powrócił do Keyni, gdzie uruchomił Zakład Chemiczny BION produkujący wyroby kosmetyczne i drogerijne. Odrzucił propozycję pracy w Austrii, pozostał w Polsce. Zmarł na zawał serca w 1953 r., nazajutrz po wyjątkowo brutalnej rewizji przeprowadzonej przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w jego domu.

Tragizm jego postaci wiąże się nierozdzielnie z czasami, w których żył. Za żonę miał Niemkę, znał osobiście wielu niemieckich oficerów, także generałów. Utrzymywał z nimi kontakty. Jednak ze względu na swoją pozycję wielokrotnie wybrał i chronił wielu Polaków. Są dowody jego bliskiej współpracy z Armią Krajową. Był wybitnym uczonym, obserwatorem, ale i praktykiem z zakresu nauk ścisłych i technicznych. A przy tym humanista o szerokich zainteresowaniach. Pisał prace naukowe i wiersze. Pomagał młodym fabrykom i artystom. Fundował stypendia w Niemczech i w Polsce. Zdawał sobie sprawę z ogromnej roli kultury w życiu narodu i jednostki – dlatego zajmował się mecenatem sztuki. Znany szeroko przed wojną – zapomniany po wojnie. Pięknie o nim pisała jego córka: „Ojczyzna ponad wszystko – była to myśl przewodnia Ojca. O Niej myślał, dla Niej pracował, dla Niej zdobył sławę i dla Niej tyle wycierpiał.” Uznanie jego odkryć za integralną część polskiego dziedzictwa wymagało czasu i żmudnych zmaganiań w kraju i zagranicą.

Mariusz Tracz